

Oratorium Świętokrzyski

marzec 2004 nr 77

Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świętokrzyskiego i Parafian Św. Krzyża



Drodzy Czytelnicy Oratora Świętokrzyskiego

Znajdując się w pełni okresu Wielkiego Postu, który z każdym dniem coraz bardziej przybliża nas do Tajemnicy Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana, chcemy wybiec myślą nieco dalej poza ten okres i poza same Święta Wielkiej Nocy. Powodem ku temu jest rychła beatyfikacja Augusta Czartoryskiego, najpierw księcia polskiego, potem kapłana – salezjanina. Stąd to jego właśnie honorujemy na ilustracji obok i o nim oraz o przebiegu procesu beatyfikacyjnego, dzięki życzliwości wicepostulatora procesu ks. Michała Szafarskiego, chcemy nieco więcej powiedzieć.

Zechcemy potraktować to jako pewien rodzaj przygotowania do tej beatyfikacyjnej uroczystości, która będzie mieć miejsce 25 kwietnia na Placu św. Piotra w Rzymie, gdzie będziemy reprezentowani także przez grupę przedstawicieli naszej parafii.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W numerze:

Od redakcji	2
Z Kroniki parafialnej	4
Temat miesiąca: Święty Józef...	6
Wywiad z...	7
Historia, wydarzenia, osoby... Parafia w latach wojny	9
Wielkopostne ukojenie	11
To warto wiedzieć...	12
Wiosenny spacer z modlitwą	14
Dziecięca	15

*Hommage d'un fils affectueux et
reconnaisant. Abbe Auguste Czartoryski
Selinx nach 8. tout 1840.*

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

August Czartoryski urodził się 2 sierpnia 1858 r. w Paryżu jako syn Władysława i księżnej Marii Amparo. Na chrzcie świętym (4 sierpnia 1858 r.) otrzymał imię August Franciszek.

W dniu 10 sierpnia 1864 r. umiera na gruźlicę matka Augusta. Jego wychowaniem zajmują się kolejno: p. Błotnicki – do 1867 r., p. Lutrzykowski – do 1870 r., ks. Gril – do 1874 r., Józef Kalinowski (późniejszy ojciec



Książę August Czartoryski przed wstąpieniem do Zgromadzenia Salezjańskiego

Rafał) – do 1877 r., p. Ruciński – w 1877 i wreszcie ks. Kubowicz – do czasu usamodzielnienia się Augusta.

W 1871 r. w Sieniawie August przystępuje do I Komunii św. Uczy się w Liceum Karola Wielkiego w Paryżu; tam też się leczy.

Wiele w rozwój życia wewnętrznego młodego Augusta wniósł Józef Kalinowski (dzisiaj św. ojciec Rafał Kalinowski), co miało swój początek w roku 1875.

18 maja 1883 r. w Paryżu (Pałac Lambert) dochodzi do spotkania Augusta z księdzem Bosko. Ten, widząc Augusta, rzekł: „Od dawna pragnąłem księcia poznać”. W tym samym roku, jadąc do Rzymu, August odwiedza ks. Bosko w Turynie.

W 1884 r., w maju, powtórnie przybywa do Turynu, gdzie bierze udział w uroczystości ku czci Wspomożycielki Wiernych (24 maja). Mieszkając w hotelu, udaje się do

ks. Bosko, by z nim porozmawiać. W jednym z listów ks. Bosko (z 17.12.1884 r.) książę otrzymuje taką oto wskazówkę co do wyboru swojego stanu: „Książę bardzo roztropnie czyni, odkładając decyzję w sprawie wyboru swojego stanu. Modlę się z księciem i za księcia, aby Pan Bóg objawił nam swoją świętą wolę”. I ks. Bosko dodaje: „Na razie takie byłoby moje zdanie. Jeżeli pragnienie stanu duchownego odzywa się bardzo silnie w księciu, to wypadłoby się rzec ordynacji; jeżeli natomiast nie jest ono całkowicie ugruntowane, to postąpi książę zupełnie dobrze, stosując się do życzeń ojca i przyjmując ordynację ze wszystkimi następstwami”.

W czerwcu 1885 roku książę August bierze udział w rekolekcjach u ks. Bosko w Turynie, mieszka w Oratorium. Powołanie powoli ugruntowuje się.

W 1886 r. August znajduje się wraz z ojcem w Turynie. Ks. Bosko oświadcza, że jeśli Bóg powoła Augusta do stanu duchownego, to trzeba się z tym pogodzić.

W 1887 r. August znowu odprawia rekolekcje w Turynie. Prowadzi je ks. Bosko. Młody książę podejmuje decyzję o obraniu stanu duchownego. Prosi ks. Bosko o przyjęcie go do Zgro-

madzenia Salezjańskiego. Słyszy w odpowiedzi: „Książę się myli! Nasze Zgromadzenie nie jest dla księcia!”. W konsekwencji udaje się z ks. Bosko do Rzymu. Na audiencji u papieża Leona XIII przybliży sprawę swojego powołania i uskarża się, że ks. Bosko nie chce przyjąć go do Zgromadzenia. Papież poleca, aby powiedział on księdzu Bosko: „Papież życzy sobie, aby księcia przyjął”. Tak więc ostatecznie ks. Bo-

sko przyjmuje Augusta do Zgromadzenia Salezjańskiego.

24 listopada 1887 r. August wraz z innym Polakiem Wiktorem Grabelskim otrzymuje sutanę z rąk ks. Bosko. Ks. Bosko zwraca się wtedy do niego w następujących słowach: „Odwagi, drogi książę! Dzisiaj odnieśliśmy zwycięstwo!”. Nowicjat odbywa na Valsalice.

2 października 1888 r. składa swoje śluby zakonne u grobu ks. Bosko (ten zmarł 31.01.1888 r.). Przyjmuje je pierwszy następcą ks. Bosko – ks. Michał Rua, dzisiaj błogosławiony.

2 kwietnia 1892 r. August przyjmuje święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan odznacza się wielką gorliwością w wypełnianiu reguły zakonnej. Z poddaniem się woli Bożej znosi swoją chorobę.

W czwartek po Wielkanocy 1893 r. odprawia jeszcze Mszę św., ale już w piątek i sobotę przyjmuje tylko komunię św. Zaopatrzonej sakramentem chorych umiera 8 kwietnia 1893 r. w Alassio w opinii świętości.

12 kwietnia ma miejsce jego pogrzeb. Po paru tygodniach zwłoki ks. Augusta zostają przewiezione do Polski, do rodzinnej Sieniawy i złożone w kościele św. Rocha.

W Zgromadzeniu Salezjańskim przeżył 6 lat, a kapłanem był zaledwie jeden rok i sześć miesięcy.

W latach 1921-1927 rozpoczęło się zbieranie materiałów i odbył się proces diecezjalny.

1940 r. – Orzeczenie Kongregacji Obrzędów: można kontynuować proces.

11 marca 1941 r. – Papież Pius XII wyznacza Komisję do prowadzenia procesu apostolskiego.

20 października 1963 r. – Przeniesienie trumny Sługi Bożego Augusta Czartoryskiego z Sieniawy do salezjańskiego kościoła św. Józefa w Przemyślu na Zasaniu.

1 grudnia 1978 r. – Jan Paweł II podpisuje Dekret o heroicznosci cnót w Kongregacji ds. Świętych i odtąd Słudze Bożemu przysługuje tytuł „Venerabilis” – Czcigodny.

A co dalej...

W czerwcu 1989 r. miał miejsce „domniemany cud”: odznaczający się pobożnością w polecaniu się Słudze Bożemu ks. Władysław Dec dostąpił uzdrowienia za Jego wstawiennictwem. Często modlił się, polecając mu różne sprawy. Odnowił kryptę i trumnę Czcigodnego ks. Augusta. A kiedy udawał się do szpitala, powiedział: „Ja ci to zrobiłem, teraz Ty pomóż mnie”. A oto co miało miejsce przed szpitalem. Otóż, będąc na rekolekcjach w Zakopanem ks. Dec poczuł się źle. Wrócił do Przemyśla,



Zdjęcie: Archiwum

Książę August Czartoryski w wieku młodzieńczym

gdzie następnego dnia przewieziono go do szpitala i stwierdzono: pęknięcie wrzodu dwunastnicy, zapalenie otrzewnej, ogniska ropne na jelicie cienkim. Przystąpiono do operacji, która miała miejsce dopiero po 30 godzinach. Zwykle po 5-6 godzinach daje się nikłą szansę przeżycia takiej operacji. Tymczasem pacjent, mający wówczas 82 lata i wadę serca, przeżył i po trzynastu dniach wyszedł ze szpitala. Modlitwa, ufność nie tylko uzdrowionego, ale i wspólnoty salezjańskiej sprawiły, że ksiądz Dec wyzdrowiał i dożył 93 lat. Czuł się dobrze, nie skarżył się na jakieś dolegliwości związane z przebytą operacją.

Po zasięgnięciu informacji w Kongregacji ds. Świętych w Rzymie i otrzymaniu przyzwolenia na prowadzenie procesu „super miro”, procesu cudu, 31 stycznia 1999 r. Postulator Generalny Zgromadzenia, ks. Pasquale Liberatore, mianował ks. Michała Szafarskiego wicepostulatorem tej sprawy.

3 września tegoż roku ks. arcybiskup Józef Michalik w siedzibie biskupów przemyskich rozpoczął proces „super miro”. Członkowie trybunału złożyli przysięgę i rozpoczęli pracę. Przesłuchano uzdrowionego, lekarzy leczących, świadków (7 księży i 3 osoby świeckie); dwaj biegli lekarze wydali opinię co do ak-

tualnego stanu zdrowia uzdrowionego. Ponadto na podstawie dokumentów szpitalnych swoją opinię wydała pani profesor z Collegium Medium UJ w Krakowie. Odbyło się 36 sesji. Wszystkie wymagane formalności zostały spełnione.

12 września 2000 r., przy licznych udziałach wierznych oraz duchowieństwa, ministrantów, scholi i chóru parafialnego w kościele św. Józefa w Przemyślu, arcybiskup Józef Michalik dokonał uroczystego zamknięcia procesu „super miro”, co uczynił na prośbę wicepostulatora sprawy. Słowa podziękowania pod adresem ks. arcybiskupa i trybunału skierował ks. inspektor Tadeusz Rozmus. Następnie ks. arcybiskup przewodniczył koncelebrze i wygłosił okolicznościową homilię, a po Mszy św. udał się z koncelebransami do krypty Czcigodnego księ-

dza Augusta, gdzie modlił się o jego rychłą beatyfikację.

23 października 2000 r. wicepostulator wraz z proboszczem przemyskim ks. Leszkiem Lesiem i ks. Janem Szymańczukiem z Krakowa przekazali akta procesu do Kongregacji ds. Świętych w Rzymie. Następnego dnia uczestniczyli w audiencji, podczas której Jan Paweł II pobłogosławił trzecią teczkę z dokumentami dla Postulatora Generalnego.

W grudniu 2000 roku Postulator Generalny otrzymał od Kongregacji zezwolenie na otwarcie akt i rozpoczął opracowanie tzw. „posistio”, które posłużyło na sesji w Kongregacji do orzeczenia o dokonany cudzie za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego księdza Augusta Czartoryskiego.

9 października 2003 r. miało miejsce posiedzenie Kardynałów i Biskupów w Kongregacji do spraw Świętych i uznanie cudu za wstawiennictwem Czcigodnego ks. Augusta.

20 grudnia 2003 r. został odczytany dekret beatyfikacyjny w obecności Ojca Świętego Jana Pawła II.

Data beatyfikacji została ustalona na niedzielę 25 kwietnia 2004 roku.

Zechciejmy zacerpnąć, a zwłaszcza ludzie młodzi, z głębi tego daru pokory, wiary i świętości.

Redakcja

PLAN REKOLEKCJI DLA DOROSŁYCH

NIEDZIELA 28.03.2004

Msze św. z nauką ogólną o godz. 6³⁰; 8³⁰; 11³⁰; 13⁰⁰ i 18⁰⁰
Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym – godz. 17⁰⁰

PONIEDZIAŁEK 29.03.2004 (Dzień spowiedzi św.)

Msze św. z nauką ogólną o godz. 8⁰⁰; 16³⁰ i 18⁰⁰
Nabożeństwo różańcowe – godz. 17³⁰
Nauka dla rodziców – godz. 19⁰⁰
Spowiedź w następujących godzinach: 7⁰⁰ – 9⁰⁰ i 16⁰⁰ – 19⁰⁰

WTOREK 30.03.2004

Msze św. z nauką ogólną o godz. 8⁰⁰; 16³⁰ i 18⁰⁰
Droga Krzyżowa ze świecami – godz. 19³⁰

ŚRODA 31.03.2004

Msze św. na zakończenie rekolekcji o godz. 8⁰⁰; 16³⁰ i 18⁰⁰
Msza św. dla chorych (z sakramentem namaszczenia) o godz. 11³⁰

W środę na zakończenie rekolekcji podczas każdej Mszy św. zbierzemy tacę, która będzie przeznaczona na cele głoszącego rekolekcje.

Z Kroniki parafialnej – luty 2004

● **2 lutego** obchodziliśmy święto Ofiarowania Pańskiego – Matki Boskiej Gromnicznej. Był to także Światowy Dzień Życia Konsekwowanego, a więc i wdzięczności oraz modlitwy w intencji wszystkich osób konsekrowanych, a zwłaszcza tych, którzy prowadzą ukryte życie za kłauzurą, a którzy nie przestają zanosić modłów do Boga za nas wszystkich, jak chociażby bliskie nam siostry karmelitanek. Do pamięci o nich wzywał w kazaniach tego dnia ks. Sylwester Rozemberg, a w zasadniczej jego treści przybliżył on *genezę święta* (było ono znane i uroczyste obchodzone w Jerozolimie już w IV w., najpierw pod nazwą „Święta Spotkania”, następnie „Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny” i od 1969 r. weszło na stałe jako święto „Ofiarowania Pańskiego”), *jego sens* (Chrystus Pan wchodzi do świątyni, aby podkreślić, że kończy się kapłaństwo Starego Przymierza, a rozpoczyna się w Nim i przez Niego kapłaństwo nowe oraz nowa, najwyższa Ofiara, którą On aktem ofiarowania się Ojcu niebieskiemu w świątyni zapoczątkował), *jego szczególnie akcent* – światło (Chrystus Pan jest naszym światłem. Bez Chrystusa pozostalibyśmy wszyscy w najgłębszych ciemnościach niewiedzy i śmierci).

Mógł cieszyć stosunkowo duży udział parafian w celebrowanych w tym dniu Mszach św., którzy nierzadko przybyli z gromnicami, by je poświęcić, a potem zanieść do swoich domów.

● **11 lutego** przypadało wspomnienie NMP z Lourdes, a także Światowy Dzień Chorego. Warto tutaj przypomnieć, że centralne uroczystości miały miejsce w Lourdes, we Francji. Zostało ono wybrane przez samego Ojca Świętego Jana Pawła ze względu na przypadające w tym roku 150-lecie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

Także nasza wspólnota parafialna włączyła się niejako w te obchody obejmując modlitwą chorych parafian, co znalazło swój wyraz na Mszy św. o godz. 10⁰⁰. Podczas niej został także udzielony sakrament namaszczenia chorych. Mszy św. przewodniczył i wygłosił homilię ks. proboszcz Marek Ledwożyw. Oto jej fragmenty:

Chciałbym bardzo serdecznie powitać Was w naszej wspólnotcie, drodzy bracia i siostry chorzy i cierpiący.

Ojciec Święty w czasie jednej z pielgrzymek do Polski tak powiedział do ludzi chorych: „Wy stanowicie szczególną wspólnotę w Kościele. Można powiedzieć, stanowicie szczególnie ko-



Jeszcze trwa zabawa ostatkowa, ale już w cieniu wielkopostnego Krzyża

ściół w Kościele cierpienia. I w tym kościele cierpienia Chrystus jest w szczególny sposób obecny”.

Można by tę myśl Ojca Świętego rozwinąć i powiedzieć: Wy stanowicie najdroższą część naszej wspólnoty parafialnej. Bo wy nam przedstawicie największą świętość, najświętszą tajemnicę i rzeczywistość naszej religii: przedstawicie nam Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Pragnę, abyście i wy spojrzeli na swoje cierpienie jak na coś najświętszego i najdroższego w waszym życiu. Zdarza się jednak, że wraz z cierpieniem pojawia się pytanie: dlaczego? Odpowiedź, choć wydaje się trudna, uzyskać ją można tylko przez wiarę. Tak naprawdę, to przecież Bóg nie chciał, aby człowiek cierpiał, bo umieścił go w raju. Z chwilą jednak, kiedy człowiek sprzeciwił się swemu Stwórcy i Dobroczyncy, a tym samym sprzeciwił się własnemu, szczęśliwemu przeznaczeniu – cierpienie stało się nieodłącznym towarzyszem człowieka.

I oto przychodzi na świat Jezus Chrystus i powiada: „Kto chce pójść za Mną, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

(...) Chrystus był wierny człowiekowi aż po krzyż, który odąd staje się symbolem wierności człowieka względem Boga. Nie trudno przecież być wiernym Bogu w zdrowiu, dobrobyciu, szczęściu. To właśnie po Twoich krzyżach i bliznach pozna Cię, droga siostrze i drogi bracie, Jezus Chrystus. Kiedy zobaczy Twoje zranione serce, może duszę zroszoną łzami, a ramiona odgniezione od krzyża, powie Ci: „Dobrze służył dobry i wierny, byłeś uczestnikiem mojego Krzyża, stań się też uczestnikiem Mojej chwały”.

(...) Może i Twoja dusza po sam wierzch wypełniona jest cierpieniem i udręką, może i w Twoim sercu przelewają się obfite strumienie łez. Rzuć wtedy te „dwa kawałki drewna” (nawiązał tutaj do przed chwilą przytoczonego legendarnego wątku wziętego z „Żywota świętych”) ten obraz krzyża na wzburzone fale udręki, a uspokoi się serce, ustąpi smutek, przypomnisz sobie, że ze swoim krzyżem nie jesteś sam.

Drodzy, jakże bardzo jesteście dzisiaj potrzebni Chrystusowi i Kościołowi. Jakże bardzo jesteście cenni, gdy ten ból ofiarowujecie w szlachetnych intencjach.

● **21 lutego** to dzień, który stał pod wyraźnym, powszechnym zresztą znakiem karnawałowych „ostatków”. Dobra zabawa nigdy nie jest zła, tak więc i w salezjańskim duchu hasła „Sta allegro!” – „Bądź wesół!” takowe miały miejsce w dziecięcym i młodzieżowym gronie naszej parafii.

● **22 lutego**, w ostatnią niedzielę okresu zwykłego, na Mszy św. młodzieżowej modliliśmy się także w intencji ks. Mirosława Niechwieja z okazji jego imienin. Przewodniczył jej sam Solenizant, a kazanie wygłosił ks. Tadeusz Horwat. Oprawę muzyczną zapewniła schola młodzieżowa naszego Oratorium, co zresztą ma miejsce w każdą niedzielę o godzinie 10⁰⁰.

Na koniec Mszy św. Solenizantowi zostały wręczone bukiety kwiatów i złożone najserdeczniejsze życzenia, najpierw przez ks. proboszcza Marka Ledwożywa, a następnie przez przedsta-

wicieli grup parafialnych: Służby Liturgicznej, ministrantów starszych – lektorów, rodziców, Współpracowników Salezjańskich, grupy pielgrzymkowej, z którą ks. Mirek jest związany.

O niemałym zakresie pracy ks. Mirka, o czym już mieliśmy okazję się dowiedzieć na podstawie wywiadu z nim opublikowanym w grudniowym „Oratorze”, powiedział w swoim „życzeniowym” przemówieniu ks. proboszcz, które wygłosił w imieniu całej miejscowej wspólnoty salezjańskiej. Życzył Solenizantowi wytrwałości w pracy z dziećmi i młodzieżą, szczególnie z grupą ministrancką, wiele zdrowia, błogosławieństwa Bożego i szczególnie prowadzenia przez Maryję Wspomożycielkę Wiernych i tego, aby w naszej wspólnocie parafialnej mógł jak najdłużej służyć swoją osobą.

Ks. Mirek dziękując za życzenia spuwentował: „Niewiele Wam mogę dać, bo niewiele mam, ale to, co mam, tym staram się dzielić...”.

*nieść razem z Chrystusem. Bez pomocy Chrystusa szybko upadniemy... I tutaj jako na niezbędny środek w tym względzie wskazał na spowiedź: *Jutro po modlitwach wieczornych w tym konfesjonale zasiądnij ksiądz. Czy skorzystasz z tej sposobności, jaka będzie ci dana? Proś zatem Boga o odwagę wyznania swoich grzechów i o szczery żal za nie.**

● **25 lutego** – Środa Popielcowa. Choć jest to zwykły dzień roboczy, Kościół obchodzi go bardzo uroczysto. Ten podniosły nastrój dało się odczuć także w naszym kościele. Było więcej Mszy św. niż w dniu powszednim, trzy czytania, homilia i symboliczne posypanie głów popiołem przypominające o czasie pokuty i nawrócenia.

Warto przytoczyć w tym miejscu obszernie fragmenty homilii wygłoszonej przez ks. proboszcza Marka Ledwożywa, bo jak należy sądzić, stanowiła ona dobre wprowadzenie w okres wielkopostny, który obecnie przeżywamy:

momentach autentyczną potrzebę przemiany, potrzebę nawrócenia i ważne, abyśmy sobie dzisiaj uświadomili na początku dwie bardzo ważne sprawy. Przypomnieli sobie o tym, że każdy z nas jest przede wszystkim dzieckiem Boga, że w swoim sercu nosi obraz Boży, bo na ten obraz każdy z nas został stworzony, ale z drugiej strony ważne, abyśmy już dzisiaj uświadomili sobie, że ten święty czas jest nam dany także po to, abyśmy ten Boży obraz chcieli w nas odnowić. Aby tego dokonać potrzeba najpierw uznać swoją słabość, uznać swoją grzeszność, to że każdy z nas jest grzesznikiem.

Słyszymy słowa: „Czym jest człowiek przed Bogiem? – Prochem i niczym”. Ale jest też wielki, bo ma możliwość nawrócenia, przemiany.

Dzisiaj słyszymy też: „Nawróćcie się do Mnie całym sercem”. Nawrócić się sercem. Przychodzimy do Chrystusa, ażeby oddać Mu swoje słabości.

Może dokucza nam bożek pieniądza, zachłanność, chciwość, ządrosć.

Może dokucza nam bożek ciała, bożek przyjemności, bożek seksu, a może bożek pychy. A przecież każdy z nas ma okazję, by wniknąć w swoje serce i pomyśleć, kim jestem dzisiaj w oczach Boga.

Z naszymi grzechami i naszą grzesznością przychodzimy do Chrystusa, który mówi: „Ufaj, synu! Ufaj, córko! Będziemy razem zbawiać świat...”.

Żyjemy w rzeczywistości, w której tak łatwo słyszeć słowa narzekania. Dzisiaj wiele osób narzeka, czasami nawet na samych siebie. Narzekamy na sytuację, na brak pracy, na politykę, na gospodarkę. Narzekamy na bliskich, na wady innych. Jakże niewiele jest osób, które chcą dostrzegać to, czego jest zdecydowanie więcej w naszym życiu: dostrzegać dobro w sobie, w drugim i tym dobrem się cieszyć.

Spróbujmy Wielki Post przeżyć dostrzegając ukryte dobro.

(...) „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”, ale zanim się obrócisz w proch, możesz dostrzec wiele dobra i możesz uczynić wiele dobra. Ewangelia mówi o trzech wymiarach tego ukrytego dobra. Pierwszym jest dyskretny dobry czyn. I to takie proste – mąż dla żony, żona dla męża, dziecko dla rodziców, rodzice dla dziecka – dobry dyskretny czyn. Drugim wymiarem jest modlitwa, dyskretna, w pracy, w drodze, na przystanku, wstępując do kościoła na parę minut. I wreszcie post, czyli ofiara. Na piętnaście minut wyłączony telewizor, rezygnacja z kilku papierosów w ciągu dnia, z alkoholu, z czasu spędzonego przy komputerze.

Przeżyjmy ten Wielki Post bez narzekania, z dziękczynieniem za dobro otrzymane i dokonane. □



Fot. Janusz Stanek

Ksiądz Mirek wśród ministrantów młodszych i starszych

Młodzież mogła złożyć życzenia solenizantowi na spotkaniu z nim w Oratorium, które miało miejsce zaraz po Mszy św.

Do tych najlepszych życzeń dołącza się także „Orator Świątokrzyski”!

● **24 lutego** w takich oto m.in. słowach, wygłoszonych na tradycyjnym „słówku na dobranoc”, do dobrego przeżycia Środy Popielcowej i okresu Wielkiego Postu przygotowywał młodzież oratoryjną diakon Robert:

Jutro – jak wiemy – Środą Popielcową rozpoczynamy okres Wielkiego Postu. Istotą tego okresu jest doprowadzenie człowieka, który jest grzeszny, do łaski nawrócenia. Żeby go dobrze przeżyć powinniśmy podjąć jakieś postanowienie wielkopostne, któremu będzie nam łatwiej sprostać, jeśli będziemy chcieli go

Rozpoczynamy kolejny okres w roku liturgicznym w Kościele, czas szczególnie. Bo oto słyszymy w drugim czytaniu słowa: „Oto teraz czas upragniony. Oto teraz dzień zbawienia”. A w pierwszym czytaniu Bóg mówi: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem”. Czy zatem ten czas, który jest nam dany przez Boga jako czas szczególnego nawrócenia serca, ma być czasem smutnym, przygnębiającym, ponurym?

Może się tak wydawać dla wielu, bo przecież i charakter liturgii się zmienia: kolor szat liturgicznych – fioletowy, pokutny, inne pieśni, zupełnie inny wystrój świątyni, brak kwiatów... Ale ten czas dany nam przez Boga jest rzeczywistością czasem upragnionym, czasem potrzebnym. Bo kiedy przyjrzymy się tej rzeczywistości, w której przychodzi nam żyć, to dostrzegamy w wielu

Święty Józef a nasze postępowe czasy

Zdzisław Brzęk sdb

O św. Józefie powiedziano i napisano już tak wiele, co może wywołać pewne zdziwienie, jako że ten jawi się na kartach Ewangelii przede wszystkim jako mąż milczący, cichy... Być może to, że w tak różny sposób próbuje się wypowiedzieć to, co on sam nie wyraził i nie pozostawił po sobie w postaci konkretnych słów, jest zasługą wielorakich skutków zajęcia przez niego takiej a nie innej postawy, podjęcia takich a nie innych kroków – aż po skutki najwyższe, bo zbawcze, w których ma swój znaczący udział jako oblubieniec Maryi, opiekun Jezusa i współpracownik Boga w Jego zbawczym planie wobec ludzkości i świata.

Tak więc nie może dziwić, że piszącemu po raz kolejny o nim towarzyszy niemały dylemat, no bo po co otwierać po raz wtóry drzwi już otwarte tej rozległej wiedzy o św. Józefie? A jednak mimo wszystko warto zaryzykować jeszcze jedno spojrzenie na Józefową postać, a być może okaże się to jakimś uzupełnieniem naszej jej dotychczasowego poznania.

Spróbujmy się więc przyjrzeć oblubińcowi Maryi w kontekście naszych postępowych czasów. Tu od razu nasuwa się, jakby znaczone pewnym uprzedzeniem, pytanie: cóż ten „biblijny milczek”, tak ktoś dosadnie może go określić, ma do powiedzenia naszym czasom, pełnym ruchu, hałasu i pogoni Bóg jeden wie za czym?

Pozwólcie, że już na samym początku zakłócę ten tok myślenia. Upoważnia mnie do tego termin, jakim jest określany św. Józef. Chodzi tu o greckie słowo „technon”. Otóż oznacza ono nie tylko „stolarza”, jakim zwykle jest definiowany, ale także inne bardziej czy mniej pokrewne zawody: cieślę, pracownika obróbki drewna, a także: kowala, rzemieślnika, konstruktora, inżyniera, artystę, twórcę, wynalazcę, rzeźbiarza, pracownika obróbki metali, kamieni...

Przyznam szczerze, że tę postać bardzo ożywiła w mojej wyobraźni wizyta w kościele św. Józefa (inna nazwa: kościół św. Rodziny), a także zwiedzenie „ruin” grotty – domu Józefa, Maryi i Jezusa w Nazarecie. Było to dużą zasługą naszego świętego przewodnika – hiszpańskiego salezjanina, biblisty, archeologa,

ks. J.M. Verneta. I jemu też niejako zawdzięczam to inne spojrzenie na osobę św. Józefa z racji przeczytania napisanej przez niego książki, utrzymanej w formie powieściowej, pt. „Tu, Giuseppe” („Ty, Józefie”).

Pozwólcie, że przybliżę ją nieco, a tym samym postać Józefa w niej ukazaną.

Otóż jest to rodzaj powieściowej biografii, przedstawionej w sposób bardzo realistyczny, z wielkim prawdopodobieństwem co do zaistnienia przedstawionych tam faktów.

Myliliby się ten, kto by twierdził, że jest to jakiś rodzaj fikcji literackiej czy legendy. Musimy pamiętać, że jej autorem jest biblista, archeolog, który swoją wiedzę biblijno-archeologiczną skrupulatnie tu wykorzystał. Jest to pewne przedstawienie postaci Józefa z Nazaretu, który mógł, z dużym prawdopodobieństwem, właśnie w takiej rzeczywistości żyć i takim być, jak to zostało ukazane.

A jakież jest ten główny bohater? Jest najpierw młodym chłopcem, zakochanym, odpowiedzialnym, który umie pracować i zarabiać na chleb, co czyni w pocie czoła, a poza tym jest człowiekiem bardzo wrażliwym, smakującym w pięknie stworzenia, poezji...

Nie jest Józef bynajmniej człowiekiem starym, jak to zwykle się jeszcze śpiewać o nim w kolędach i przedstawiać go na obrazach. Jest ukazany w całej prawdzie swej młodości i problemów z nią związanych. Jest człowiekiem „rzeczywistym”, prawdziwym, z wszystkimi komponentami ludzkimi: stanami ducha, różnymi życiowymi próbami, reakcjami, zmaganiem... Taki właśnie Józef ukazuje się nam na drodze dojrzewania do pełni człowieczeństwa i wiary.

Rzecz jasna trudno sobie wyobrazić Józefa bez wielkiego umiłowania modlitwy, umiłowania ciszy, a to ze względu na klimat „zadziwienia”, w jakim żył z racji tak bliskiego obcowania z Maryją i Jezusem – jak to komentuje św. Bernardyn ze Sieny.

I wydaje się, że takiego właśnie św. Józefa, jaki został ukazany w ni-



Grafika: Archiwum

niejszej powieści, a tutaj bardzo pobieżnie przedstawiony, winniśmy przyjąć. Bo wtedy on będzie miał wiele do powiedzenia naszym dzieciom, młodzieży, nam wszystkim, całym tym naszym postępowym czasom.

Dla wielu z nas, zwłaszcza ludzi młodych, nie będzie się więcej jawił jakimś takim nijakim, mało postępowym, mięczakiem... W zestawieniu z erotomańskimi herosami i wykreowanymi na bóstwa idolami wydaje się być szarym prostaczkiem, nikim więcej, który jedynie cichością, wiernością i pokorą może się pochwalić, co teraz często nazywane jest „kalectwem”. A jednak wbrew całemu temu postępowemu myśleniu, tych wszystkich „szpanerów” bije na łeb, na szyję. Czym? Ot, chociażby godnym podziwu panowaniem nad swoją erotyką przy tak pięknej kobiecie, jaką była Maryja. Już wtedy, jak się wydaje,

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Jak wyglądał proces beatyfikacyjny Księcia Augusta Czartoryskiego...

Z ks. Michałem Szafarskim, wicypostulatorem procesu „super miro” Czcigodnego Sługi Bożego ks. Augusta Czartoryskiego, rozmawia Zdzisław Brzęk.

Proszę na wstępie powiedzieć coś o sobie, o swojej drodze powołania kapłańskiego, salezjańskiego. Kto na nie wpłynął?

– Moje powołanie zrodziło się w środowisku salezjańskim, w parafii salezjańskiej na Dębnikach w Krakowie, i w „Żywym Różańcu”, który prowadził pan Jan Tyranowski nazywany przez nas „prezydentem Żywego Różańca”, dzisiaj Sługa Boży. Właśnie z „Żywego Różańca” wyszło 11 księży (w tym trzech salezjanów) na czele z ks. Karolem Wojtyłą, później biskupem, kardynałem i wreszcie papieżem Janem Pawłem II. Tak się jakoś złożyło, że na miejsce 11 salezjanów aresztowanych, wyszło także 11 powołań kapłańskich z wojennego „Żywego Różańca”.

Do Zgromadzenia Salezjańskiego wstąpiłem w 1946 roku. Wcześniej w latach 1945-1946 uczęszczałem do gimnazjum salezjańskiego w Oświęcimiu, które zakończyłem tzw. małą maturą (była to pierwsza mała matura powojenna). Do nowicjatu poszło wtedy ze mną siedmiu kolegów z mojej klasy.

Potem były studia filozoficzne, teologiczne, święcenia kapłańskie, a potem kolejne placówki, na których ksiądz pracował. Jakie to były placówki?

– Po święceniach kapłańskich (29.06.1956 r. w Oświęcimiu) byłem niecały rok w Twardogórze, potem 2 lata w Przemyślu, a następnie powróciłem do Twardogóry, gdzie przebywałem 7 lat. Po tym okresie zostałem przeznaczony na dyrektora do Marszałek, gdzie przebywałem 6 lat, po czym zostałem skierowany do Oświęcimia. Pracowałem tam 2 lata, pełniąc funkcję delegata ks. inspektora ds. współpracowników salezjańskich, a następnie w Krakowie. W latach 1990-1996 byłem proboszczem i dyrektorem w Skawie, po tym sześćdziestolecu wróciłem do Krakowa, gdzie w dalszym ciągu pełniłem funkcję delegata ks. inspektora ds. współpracowników. Do tego doszła praca w archiwum i prowadzenie procesów beatyfi-

kacyjnych: Sługi Bożego Jana Tyranowskiego, Czcigodnego Sługi Bożego ks. Augusta Czartoryskiego i ostatnio: ośmiu salezjanów – męczenników z czasu II wojny światowej.

No właśnie, jako że znajdujemy się bardzo blisko momentu ogłoszenia ks. Augusta Czartoryskiego błogosławionym (25 kwietnia), proszę coś powiedzieć o przebiegu tego procesu?

– Cały ten proces miał kilka etapów, mieścił w sobie kilka innych procesów.

Lata 1921-1927 były czasem zbierania informacji, a więc mieliśmy do czynienia z tzw. procesem diecezjalnym. Po jego zakończeniu ks. August Czartoryski mógł być już określany tytułem Sługa Boży.

11 marca 1941 roku papież Pius XII wyznaczył specjalną komisję do prowadzenia tzw. procesu apostołskiego, który miał się zakończyć ogłoszeniem dekretu o heroiczności cnót. I ciekawa rzecz, ten dekret czekał na zatwierdzenie aż do czasu wyboru papieża Polaka. Dopiero 1 grudnia 1978 roku papież Jan Paweł II, po swoim wyborze na Stolicę Piotrową, złożył pod nim swój podpis. I tu znów miłe zaskoczenie: ks. Augustowi Czartoryskiemu, znajdującemu się pośród innych kandydatów na ołtarze, Ojciec Święty podpisał dekret w Kongregacji ds. Świętych jako pierwszemu.

Po ok. 10 latach, w 1989 r., mogliśmy rozpocząć proces „super miro”, proces „domniemanego cudu”, w związku z uzdrowieniem ks. Władysława Deca z domu salezjańskiego w Przemyślu. Liczył on wtedy 82 lata i miał wadę serca, a na jego ciężkie schorzenie składały się: pęknięcie wrzodu dwunastnicy, zapalenie otrzewnej i ogniska ropne na jelicie cienkim. Praktycznie nie miał szans, aby przeżyć. Do samej operacji doszło dopiero po 30 godzinach, a według opinii lekarskiej operacja przeprowadzona



po 5-6 godzinach już dawała nikłe szanse na przeżycie. Profesor, który się podjął operacji stwierdził, że czyni to tylko z przyjaźni do ks. Deca. Podjął się jej, chociaż nie wierzył, że pacjent zdoła przeżyć. Tuż przed wyjazdem do szpitala ks. Deca, ks. Tadeusz Szaniawski, ówczesny dyrektor, włożył do jego pidżamy obrazek z ks. Czartoryskim polecając chorego jego wstawiennictwu. Także salezianie i członkowie „Żywego Różańca” modlili się o jego uzdrowienie. Modlił się także sam chory...

Trzeba tutaj koniecznie wspomnieć o wielkim nabożeństwie ks. Deca do Czcigodnego Sługi Bożego ks. Augusta Czartoryskiego. Często modlił się, polecając mu różne sprawy. Odnowił kryptę i trumnę Czcigodnego ks. Augusta w Przemyślu, a przed udaniem się do szpitala, powiedział: „Ja ci to zrobiłem, teraz ty pomóż mnie”.

Faktem jest, że po udanej operacji, po 13 dniach, ks. Dec wyszedł ze szpitala w dobrym zdrowiu. Także potem czuł się dobrze, nie skarżył się na jakieś dolegliwości związane z przebytą operacją. Dożył 93 lat (zmarł 12 listopada 1999 r.). Tak więc, jak 3 września rozpoczął się proces „super miro” dotyczący „domniemanego cudu”, ks. Dec jeszcze żył i był przesłuchiwany jako pierwszy. Proces ten zakończył się 12 września 2000 roku.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Ale ten „domniemany cud”, aby mógł być ostatecznie uznany, musiał być zatwierdzony przez Kongregację ds. Świętych.

– Tak. Najpierw Konsulta Lekarska stwierdziła, że jest to istotnie cud. Było to 23 stycznia 2003 roku. 2 maja tego samego roku – Konsulta Teologów uznała ten cud. Zaś 9 października tegoż roku uczynili to Biskupi i Kardynałowie na posiedzeniu Kongregacji ds. Świętych.

Po tym oficjalnym stwierdzeniu o cudzie pozostało tylko wyznaczenie daty beatyfikacji ks. Czartoryskiego.

– 20 grudnia ubiegłego roku w Sali Klementyńskiej w Watykanie w obecności Ojca Świętego prefekt Kongregacji ds. Świętych odczytał 4 dekrety kanonizacyjne, 7 beatyfikacyjnych (gdzie ks. August Czartoryski figurował jako pierwszy) oraz 7 dekretów heroiczności cnót. A 22 stycznia 2004 roku została ustalona data beatyfikacji ks. Czartoryskiego na Placu św. Piotra na dzień 25 kwietnia bieżącego roku. Dodajmy, że wraz z ks. Augustem Czartoryskim będą beatyfikowane jeszcze inne dwie członkinie Rodziny Salezjańskiej: Córka Maryi Wspomożycielki (salezjanka) s. Eusebia Palomino z Hiszpanii i współpracownica salezjańska Alessandrina Maria da Costa z Portugalii.

Ksiądz pozwoli, że tak trochę z dziennikarskiej dociekliwości, zapytam czy papież Jan Paweł II wpłynął jakoś na tę beatyfikację ks. Czartoryskiego?

– Ja mogę tylko tyle powiedzieć, że przyjazd naszej delegacji z dokumentami dotyczącymi procesu ks. Czartoryskiego uprzedziłem listem do Ojca Świętego (i ks. bpa Dziwisza), w którym przypomniałem słowa Papieża, które ten miał wypowiedzieć do salezjanów podczas kanonizacji o. Rafała Kalinowskiego: „Wychowawca jest świętym, tak więc róbcie coś, żeby i wychowanek (myślał tu o Słudze Bożym ks. Czartoryskim) został przynajmniej błogosławionym”. Napisałem także do Jana Pawła II jeszcze inny list w związku z procesem Jana Tyranowskiego i rozpoczynającym się procesem „domniemanego cudu” – „super miro” Czcigodnego Sługi Bożego ks. Augusta Czartoryskiego, na co Ojciec Święty mi odpisał, że cieszy się na rychłą beatyfikację ks. Augusta Czartoryskiego. Tak więc o tym wszystkim był poinformowany...

Kiedy przybyliśmy do Watykanu z dokumentami odnośnie sprawy

Czartoryskiego, kiedy nasza delegacja (3 osoby) ukłękła podczas audiencji z Ojcem Świętym w Sali Klementyńskiej trzymając w ręku dokumenty, które miałem wręczyć Postulatorowi Generalnemu, poprosiłem Papieża, aby je pobłogosławił, by Kongregacja ds. Świętych pozytywnie załatwiła sprawę. Ojciec Święty uśmiechnął się, przeczytał na nich napis i powtórzył: „Czartoryski, Czartoryski...” i dodał: „Dziękuję księdzu”.

Wiadomo, że Ojciec Święty wynosi na ołtarze ludzi różnych nacji, różnych statusów społecznych, świeckich i duchownych, młodych i starszych wiekiem... chcąc w ten sposób jakby ukazać, że świętość nie jest jakimś „monopolem” dla wybranych, że świętość to nie jakiś potwór, który odbiera chęć do normalnego, szczęśliwego życia, ale że pozwala normalnie, po ludzku i chrześcijańsku żyć, że jest w zasięgu wszystkich. Przecież tym określeniem „święty” nazywali siebie na co dzień chrześcijanie pierwszych wieków... I teraz jawi się nam kolejny święty: człowiek młody, ksiądz, potem kapłan, salezjanin... Jak powinniśmy postrzegać ten wielki dar Opatrzności, jakim jest beatyfikacja ks. Augusta Czartoryskiego?

– Myślę, że o Czartoryskim należy mówić, należy go propagować, bo to jest „bohater powołania”. Bo on o to swoje powołanie, by zostać księdzem, zakonnikiem, musiał walczyć w dosłownym tego słowa znaczeniu... Walczył nie tylko z rodziną, ale także i z samym księdzem Bosko... Ciekawe jest to jego spotkanie z ks. Bosko, które miało miejsce 18 maja 1883 roku w Paryżu, kiedy to wraz ze swoim ojcem służył najpierw do Mszy św., a potem miał rozmowę z ks. Bosko. A przy powitaniu, przy podaniu ręki ks. Bosko powiedział do niego: „Dawno księcia chciałem poznać”. No i wtedy August odczuł, że w osobie ks. Bosko znajdzie kierownika duchowego, brata, opiekuna...

Ale przecież ks. Bosko wypowiedział w swoim czasie swoje zdecydowane „nie”, gdy chodzi o wstąpienie Augusta do Zgromadzenia Salezjańskiego. Jak to wytłumaczyć?

– Można by rzec w tym przypadku, że po prostu ks. Bosko próbował Augusta, a zresztą później się wyjaśniło... Ostatecznie potrzeba było interwencji papieża, by nasz August już bez przeszkód mógł wstąpić do Zgromadzenia. I nie ma się co dziwić odpowiedzi ks. Bosko: „Moje Zgroma-

dzenie nie jest dla księcia”. Być może ks. Bosko myślał tak: „To przecież ksiądz, potrzebna będzie jakaś służba, nieprzyzwyczajony do niewygód...”. A warto zauważyć, że Zgromadzenie dopiero zaczęło się rozwijać...

Faktem jest, że wszystko się rozstrzygnęło po audiencji u papieża Leona XIII, kiedy to August opowiedział całą historię swojego powołania. Na to papież próbował zasugerować: „Może jezuita...”. Ale August odrzekł: „Nie, ja chcę do salezjanów, lecz ks. Bosko nie chce mnie przyjąć”. Wtedy Leon XIII powiedział: „Pozdrow k. Bosko ode mnie, przekaż mu moje błogosławieństwo i powiedz mu, że moim życzeniem jest, ażeby cię przyjął do Zgromadzenia”. A przecież wiemy z historii salezjańskiej, że polecenie papieża było dla ks. Bosko rozkazem.

A co się dzieje potem, kiedy, że tak powiem, ks. Bosko uległ?

– Przy obłóczynach (nałożenie sutanny) ks. Bosko powiedział do Augusta: „Zwyciężyliśmy, książe!”. A potem, niedługo przed śmiercią – kolejna wypowiedź ks. Bosko: „Ks. Bosko już za niedługo umrze. Gdyby którykolwiek z moich następców chciał księcia z jakiegokolwiek przyczyny usunąć, to proszę mu powiedzieć, że moim życzeniem jest, ażeby ksiądz został”. I kiedy ks. Bosko umarł (31.01.1888) i jego następcą został ks. Rua, ten otrzymał list ze Stolicy Świętej zwalniający Czartoryskiego ze ślubów zakonnych jeśli na to wyrazi zgodę. Co wtedy robi ks. Rua? Idzie do Augusta i mówi do niego: „Nie bierz pod uwagę tego, że jestem Generałem Zgromadzenia. Przyszedłem do ciebie jak brat do brata, no bo to ty musisz podjąć decyzję, czy chcesz zostać, czy nie”. Wtedy to August przypomniał mu wyżej wspomniane słowa księdza Bosko będące jego wolą co do pozostania Augusta w Zgromadzeniu.

Niewątpliwie ks. August Czartoryski to bardzo interesująca postać pod różnym względem. Proszę w związku z tym powiedzieć, czy są przygotowywane jakieś pozycje wydawnicze w związku z beatyfikacją ks. Augusta Czartoryskiego?

– Dnia 24 stycznia br. ks. inspektor Tadeusz Rozmus powołał Komisję przygotowującą beatyfikację i ona między innymi ustaliła wydanie pozycji książkowej zatytułowanej „Bohater powołania” Piotra Zagórzewskiego, która powstała głównie z myślą o młodzieży, a której ostatnie wydanie pochodzi z 1993 roku. Pozycja ta

została wydana w naszej, salezjańskiej poligrafii w Krakowie. Ponadto zdecydowaliśmy, że należy dodać pewne fotografie, by rzecz całą lepiej udokumentować.

Jest też druga pozycja, którą przetłumaczył ks. Kazimierz Szczerba, wieloletni pracownik (także prefekt) biblioteki na Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie, która nosi tytuł „Książę, który wybrał ks. Bosko”. Jest to tłumaczenie z języka włoskiego, więc i tutaj, gdy chodzi o wersję polską, chcemy dodać pewne fotografie.

A cofając się nieco w czasie, warto wspomnieć także o pozycji pt. „Zwycięskie powołanie”, przetłumaczonej również z języka włoskiego, wydanej wcześniej przez prowincję warszawską, którą należy wznowić.

Poza tym przygotowujemy jest specjalny folder w języku polskim i włoskim, a także obrazki, które na odwrotnej stronie (na pierwszej stronie będzie podobizna nowo beatyfikowanego) będą zawierać krótki życiorys w różnych językach: polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim i angielskim.

Do samego momentu beatyfikacji będziemy się mogli lepiej przygotować przez specjalną nowennę, która jest przygotowywana, a zawiera oprócz modlitw także odpowiednie tematy do refleksji. Poza tym są opracowywane katechezy dla trzech poziomów: podstawowego, gimnazjalnego i liceum, a także kilka pieśni.

I już na sam koniec. Może w paru słowach powie coś ksiądz o obrazie, który ujrzymy na Placu św. Piotra w dniu beatyfikacji ks. Augusta Czartoryskiego.

– Jego autorem jest włoski malarz. Ogólnie jesteśmy zadowoleni z tego obrazu. Bardzo znaczące jest jego rozjaśnione tło. Sam ks. August Czartoryski nie ma aureoli, bo błogosławieni takowej nie mają, ale właśnie – rozjaśnione tło za głową... A poza tym, sama twarz nowo beatyfikowanego jest bardzo miła, przyciągająca...

Księżę Michale, dziękując za rozmowę, która jest także wyrazem życzliwości wobec kieleckiego „Oratora Świątokrzyskiego” i parafian, nie pozostaje nic innego, jak tylko życzyć sobie nawzajem, abyśmy jakoś umieli skorzystać, a zwłaszcza ludzie młodzi, z tego wielkiego daru, „znaku Opatrzności”, jakim będzie beatyfikacja ks. Augusta, najprawdziwszego polskiego księcia z rodu Czartoryskich.

Dziękuję za rozmowę. □

Parafia św. Krzyża w latach wojny (1939-1945)

Wybuch wojny

W pierwszą niedzielę września niemieckie bombowce pojawiły się nad Kielcami i po raz pierwszy zrzuciły bomby. Ludność ogarnął strach i przerażenie. To samo udzieliło się parafianom znajdującym się w tym czasie w kościele św. Krzyża.

Była właśnie odprawiana Msza św. o godz. 9⁰⁰, gdy nieopodal kościoła rozległ się huk spadającej bomby, a po niej spadły następne... W kościele zapanowała panika. Ta osiągnęła swój szczyt w chwili, gdy jedna z bomb spadła na

krotnie chronić się w piwnicach (przygotowanych jako schron przeciwgazowy). Wielu z nich zdecydowało się na opuszczenie Kielc. Wyjechał też ks. proboszcz (do Leszczyn), ale już po dniu wrócił.

Wojska niemieckie wkroczyły do Kielc w poniedziałek po południu. W Zakładzie było wówczas trzech salezjanów. Niemcy wkrótce zajęli pomieszczenia zakładowe: stołarnię i krawczarnię wraz z całym zgromadzonym tam materiałem. I odtąd na podwórzu zamiast wychowanków



Foto: Archiwum

Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 5 z opiekunami – czerwiec 1940 r.

ulicę Składową, bardzo blisko kościoła. Wierni padli na kolana, można była słyszeć jeden wielki jęk przerażenia. To, co się wtedy działo – jak czytamy w materiałach kronikarskich – jest trudne do opisanie.

Część ludzi rzuciła się do ucieczki, inni – do konfesjonału, by poprzez niego dobrze przygotować się do śmierci. Ks. proboszcz Michałowicz nie był w stanie opanować sytuacji, jaka wtedy zapanowała, natomiast ks. Jamroz, który wtedy odprawiał Mszę św., wykazał wielki spokój i opanowanie, i spokojnie dokończył Ofiarę Eucharystyczną.

W tym i następnym dniu wielu mieszkańców Kielc opuściło miasto w obawie przed jeszcze większymi bombardowaniami. A te trwały całą niedzielę; raz po raz rozlegały się alarmy lotnicze. Salezianie i personel Zakładu Salezjańskiego musieli wielo-

można było widzieć żołnierzy w hitlerowskich uniformach. Wprowadzono godzinę policyjną (można się było poruszać w godzinach od 6 rano do 18 wieczorem).

Nie było wyboru. Aby przeżyć, trzeba było zaakceptować ten nowy scenariusz i nauczyć się jakoś żyć w tych okrutnych, wojennych warunkach. Wielu zdecydowało się na powrót. Wracali do swoich porzuconych domostw, a te przeważnie zastawali splądrowane i okradzione.

Gdy chodzi o nabożeństwa w kościele, te mogły być odprawiane, ale z pewnymi ograniczeniami. Zabroniono np. procesji pogrzebowych na cmentarz, a w pierwszych dniach brak było towarzyszenia organów, jako że miejscowy organista został aresztowany. Kościół w tym czasie był pozbawiony ok. 60 szyb, które wypadły w czasie

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

bombardowań. Zdołano je jednak wprawić w roku następnym (1940).

19 października władze niemieckie zezwoliły na otwarcie niektórych szkół powszechnych w Kielcach. Gdy chodzi o szkołę salezjańską, ta formalnie przestała istnieć. To samo dotyczyło Oratorium. Można jednak mówić o istnieniu tajnej szkoły w latach 1942-1944. Niektórzy z salezjanów byli również zaangażowani w działalność konspiracyjną.

Zima

Ta pierwsza wojenna zima (i takie były również następne wojenne zimy) była niezwykle mroźna i okrutna w swoich skutkach. Rozszalała się wręcz epidemia przeróżnych chorób. Te nie oszczędziły także Salezjańskiego Zakładu. Zupełnie przemarzły drzewa owocowe znajdujące się w jego pobliżu. Boże Narodzenie nie miało i nie mogło mieć takiego uroku, jak to miało miejsce przed wojną. Nie można było śpiewać kolęd i odprawić Pasterki. Tę udało się jednak celebrować w roku następnym o dość osobliwej porze – o godz. 16⁰⁰.

Zakładowa kronika odnotowuje również, że w drugim roku wojny, jeszcze w zimie, 13 marca, do Kielc przyjechał prof. Jan Kaizer, który był w trakcie opracowywania projektów witraży do kościoła św. Krzyża, ołtarza głównego i posadzki.

Duszpasterstwo

To, pomimo zawieruchy wojennej, nie zamarło. Duszpasterze – salezjanie, w miarę możliwości animowali życie parafialne. Były obchodzone święta i uroczystości, odprawiano do nich nowenny, przeprowadzano rekolekcje, spotkania w ramach Koła Ministrantów, Krucjaty Eucharystycznej, Żywego Różańca i innych organizacji czy grup parafialnych

(często czyniono to potajemnie), koledę, przygotowywano dzieci i młodzież do I Komunii św., bierzmowania, katechizowano, itd.

Na terenie parafii działała także kuchnia dla ubogich. Otwarto również mały sierociniec dla 25 osób, który mógł funkcjonować dzięki pomocy Polskiego Komitetu Opieki.

Aresztowania

Omawiając wojenne dzieje kieleckiego Zakładu Salezjańskiego i parafii trzeba również wspomnieć o smutnych kartach, jakie się na nie składają. Mowa tu o aresztowaniach i śmierci w obozach duszpasterzy naszej parafii: ks. proboszcza Wojciecha Michałowicza (został zamordowany w obozie w Dachau w 1942 r.), ks. Jana Podkula (także poniósł śmierć w obozie w Dachau w 1942 r.) oraz ks. Bolesława Gromko, katechety szkolnego (aresztowany wraz z ks. Michałowiczem, trafił najpierw do obozu w Oświęcimiu, który zmarł w obozie w Neuengamme w 1941 r.

Obóz w Oświęcimiu, a potem w Dachau, udało się natomiast przeżyć innemu salezjaninowi z Kielc, ks. Stanisławowi Gareckiemu, aresztowanemu w maju 1941 roku.

Zniszczenia

Pod koniec sierpnia 1944 r. miało miejsce wzmoczone bombardowanie Kielc. W dużym stopniu ucierpiały także budynki zakładowe, spłonęły pomieszczenia mieszkalne, stolarnia, stajnia, biura parafialne, szopa, kuchnia z jadalnią. Zdołano jedynie uratować szatnie i magazyn. Na szczęście nikt nie zginął.

W tej sytuacji trzeba było pomyśleć o innym lokum. Podjęto się rozbudowy domu przy ul. Składowej, gdzie w grudniu tego samego roku, na parterze, mogli zamieszkać księża. Po jakimś czasie udało się wykończyć

dalsze pomieszczenia, w których zamieszkali salezjanie koadiutorzy i przebywający w Zakładzie chłopcy.

Ofensywa sowiecka

15 stycznia 1945 r. Kielce zostały objęte wzmoczoną ofensywą sowiecką. Od samego rana można było słyszeć wybuchy bomb i świst pocisków, które przelatywały nad kościołem i zakładem. Salezjanie gromadzili się na korytarzu, a chłopcy – w piwnicach. Na szczęście, ani wszyscy oni, ani zakład i kościół, tym razem nie ucierpieli.

16 stycznia do Kielc wkroczyli sowieci. Ich wkroczenie wpłynęło także na zmianę funkcjonowania Zakładu i program zajęć. Pod koniec czerwca tego samego roku w Zakładzie Salezjańskim przebywało 26 chłopców. Zaczęto powoli na nowo organizować szkołę zawodową i Oratorium.

Ku pamięci

W dniach 28-29 maja 1945 r. w Krakowie odbył się zjazd dyrektorów prowincji św. Jacka. Przedmiotem jego zainteresowania był m.in. apel, z którym zwrócił się do placówek ówczesny ks. inspektor (prowincjał), a który dotyczył przesłania przez nie wyciągu z kroniki domowej z lat 1939-1945, z uwzględnieniem danych o personalu, warunkach pracy wśród młodzieży, a także dotyczących życia religijnego, kulturalnego, oświatowego, rozkładu dnia, przystępowania do sakramentów świętych, organizacji życia parafialnego i wspólnotowego, troski o współbraci aresztowanych i rozproszonych, sytuacji finansowej.

Z pewnością na ten apel odpowiedziała także placówka salezjańska w Kielcach, bo istotnie pod tym względem miała wiele do powiedzenia, a co w wielkim skrócie staraliśmy się tutaj przybliżyć. cdn

Święty Józef a nasze postępowe czasy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

doskonale rozumiał, że „trzymać się w ryzach” jest główną zaletą i cnotą mężczyzny. I dalej, nie może mu spojrzeć w oczy tchórzliwy i nieodpowiedzialny uciekinier, co zostawia żonę, dzieci... On tylko raz swoją Ukochaną chciał pozostawić, lecz nie z tchórzostwa! Został z Nią na dobre i na złe, bo doskonale wiedział, że miłość małżeńska zobowiązuje i łączy raz na zawsze.

Nie może też spojrzeć mu w oczy żaden z tych mężczyzn, którzy krzykiem, przekleństwami, kłótniami w rodzinie chcą imponować i zaznaczyć

swoją władzę. Ich wszystkich razem i osobno wziętych zawstydzają święty Bohater, bo żaden prawdziwy mężczyzna, opiekun, ojciec i wychowawca nie musi swego autorytetu przejawiać w krzykliwy, gwałtowny sposób.

Tak bardzo św. Józef jest podobny do szlachetnego drzewa, którego obróbką się trudził. Tak bardzo jest podobny do „ziarna”, z którego to wyrosło, rozrosło się, wydało piękne owoce...

Św. Józef chce powiedzieć naszym czasom, że nie chce być kolorowym słupem ogłoszeniowym, postępowym za wszelką cenę, który opowiada się

za wszystkim i głosi wszystko, co nalepiono na jego betonowe czoło!

Św. Józef to taki „święty probierz” naszej autentyczności tego, co ludzkie i wiary. Tak wiele możemy się od niego nauczyć: dobrego słowa, umiejętności spotkania z drugim, z osobą ukochaną, rodzinnego i chrześcijańskiego szczęścia, a także – miłości, cierpienia, słowem: prawdziwego życia i dobrej śmierci.

I jeszcze jednego możemy się od niego uczyć – radości, bo choć św. Bernardyn ze Sieny nie mówi o nim, że „był on najbardziej radosnym człowiekiem, jaki kiedykolwiek istniał na ziemi”. □

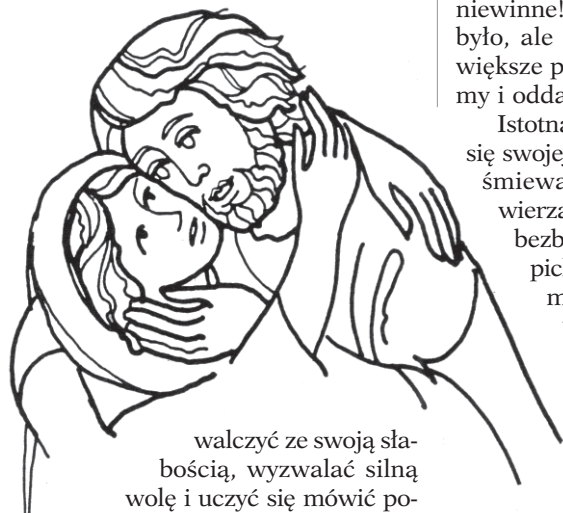
Wielkopostne ukojenie

Karolina Drabikowska

Wielki Post i jego najważniejsze elementy, takie jak: post, jałmużna i modlitwa nie oznaczają wyłącznie wielkiego wyrzeczenia dla naszego zbawienia.

Każdemu Wielki Post kojarzy się z poświęceniem dla drugiego, pozabawieniem się największych przyjemności i uciech życiowych. To dobrze! Odmiana życia jest zawsze potrzebna, wystarczy tylko trochę dobrej woli, aby uwolnić się od złego. Post pozwala nam

Grafika: Archiwum



walczyć ze swoją słabością, wyzwać silną wolę i uczyć się mówić pokusie stanowcze: „NIE!”

Jałmużna, czyli dzielenie się tym co mamy, otwiera nas na drugiego człowieka. Pomaga nam spojrzeć na osobę obok nas z innej perspektywy, jako naszego bliźniego, którego Bóg każe nam miłować. Modlitwa zbliża nas do Boga, odkrywa przed nami Jego niezmiernie bogactwo darów, które daje nam ze swoim zbawieniem. A z naszym nawróceniem do Niego, przychodzi ukojenie.

Wszyscy wiemy, jak wygląda nasze życie. Na każdym kroku spotykamy wiele trudności: ze sobą, z otoczeniem, a nawet z modlitwą.

Trudno jest nam poradzić sobie z naszymi grzechami. Pierwsza bariera pojawia się, gdy mamy wyrzuty sumienia, druga, gdy musimy wyznać grzech w konfesjonale, a trzecia, gdy... pokusa przychodzi kolejny raz. I kiedy nie potrafimy odmówić, koło się zamyka. Można stwierdzić, że sami sobie je „uwiliśmy”, bo nie powiedzieliśmy: „nie”. A wystarczy zacząć od jednego dobrego uczynku dla własnej duszy: całkowicie zawierzyć Bogu i następnym razem spróbować wygrać z pokusą. Kolejny raz będzie już coraz prostszy, a Wielki Post

jest czasem najbardziej odpowiednim by zacząć kroczyć tą drogą do zbawienia.

Trudności ze sobą są bardzo częstą przyczyną problemów z bliźnimi. Szukając źródła nieporozumień, błądzimy, analizując czyny drugiego. I zaskakująca jest spostrzegawczość ludzka: pomimo tej ogromnej belki we własnym oku, dostrzegamy drzazgę w cudzym! Czemu więc nie widzimy swojej belki? Nasze sumienia są uśpio- ne, leniwe i z niechęcią reagują na wyrzuty. Odrzucamy od siebie myśl, że zgrzeszyliśmy: „przecież to było takie niewinne!” Za pierwszym razem może było, ale za każdym kolejnym coraz większe przewinienia sobie wybacza- my i oddalamy się do Boga.

Istotną sprawą jest też wstydzenie się swojej wiary, która jest często wyśmiewana i szykanowana. Ludzie wierzący są uznawani za naiwnych, bezbronnych, a często też i głupich – ci, którzy potrafią dostrzec miłość Bożą w każdym człowieku, przedmiocie, zjawisku, silni Bogiem, mający w Nim radość życia i ukojenie. Ukojenie, które sprawia, że żaden grzech i żadna przeszkoda nie wyprowadzi ich z równowagi życia z Bogiem. Każdy, kto

zawierzy i poświęci się Jemu, nie zawiedzie się. Tylko Bóg jest Prawdą, która nas wyzwoli i doprowadzi do Królestwa Niebieskiego. Zetknięcie się ze światem bez Boga, luksusem, dobrą zabawą i szpanem, sprawia, że zmniejsza się poczucie własnej wartości ludzi wierzących. Wtedy musimy pomyśleć, że jesteśmy grzeszni i mimo to, takim jak my, Bóg daje szansę, by wzrastać do doskonałości i znaleźć sens swojego istnienia. On daje nam życiodajne siły i ukojenie w ziemskiej wędrówce do nawrócenia.

Zawsze i w każdym momencie pomoże nam modlitwa. Ona jest niezwykłym spotkaniem z Bogiem, który daje nam Swojego Ducha, by nas umocnił. Ojciec Święty, Jan Paweł II w swoim orędziu na Wielki Post szczególnie zachęca nas do odmawiania „Ojcie nasz...”, abyśmy stali się nawróconymi dziećmi Boga.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie Moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie UKOJENIE dla dusz waszych.” (Mt 11, 28-29) □

„Kromka chleba” – druga edycja kampanii Caritas

„Jutro to możesz być Ty!” – spoty reklamowe z takim hasłem pojawiły się w TVP od 1 marca. To początek kampanii społecznej Caritas „Kromka chleba”, która ma na celu zbieranie środków na pomoc osobom najuboższym, żyjącym poniżej minimum socjalnego.

W ubiegłym roku zebrano w ten sposób prawie 2 mln zł. Pieniądze zostały przekazane na dożywianie, pomoc bezdomnym, bezrobotnym i ich rodzinom. Akcja ma też uwrażliwić społeczeństwo na potrzeby innych.

Krótki film reklamowy informuje, że co 10 osoba w Polsce żyje poniżej minimum socjalnego, co druga osoba żyjąca w nędzy ma poniżej 19 lat, a co trzecia to dziecko. Hasłem akcji „Kromka chleba” jest przestroga: „Jutro to możesz być Ty!”.

Kampania reklamowa w TVP, radiu i prasie potrwa do 14 marca. Potem rozpocznie się promowanie akcji „Kromka chleba” w parafiach. – W ubiegłym roku w akcję włączyły się nie tylko osoby indywidualne, ale także firmy zajmujące się przetwarzaniem żywności, piekarnie. Duże znaczenie miało zaangażowanie mediów w promocję akcji – powiedział na konferencji prasowej 4 marca w Warszawie o. Hubert Matusiewicz, wicedyrektor Caritas Polska. – Dzięki zebranym prawie 2 mln zł, mogliśmy dofinansować dożywianie kilkuset tysięcy osób dziennie i wakacje dla 100 tys. dzieci – dodał.

Caritas prowadzi też szeroko zaplanowaną pomoc bezrobotnym: wspiera warsztaty krawieckie, przedłużyła działalność Biur Aktywizacji Bezrobotnych, pomaga też rodzinom osób bez pracy, zwłaszcza dzieciom. Dofinansowuje ich dożywianie w szkołach, kupuje wyprawki szkolne i ubrania.

W tym roku Polska Izba Producentów Żywności wystosowała specjalny apel do producentów żywności o wspieranie akcji „Kromka chleba”. Podarowane produkty spożywcze trafiają do noclegowni i schronisk, placówek opieki dziennej, jadłodajni i szkół.

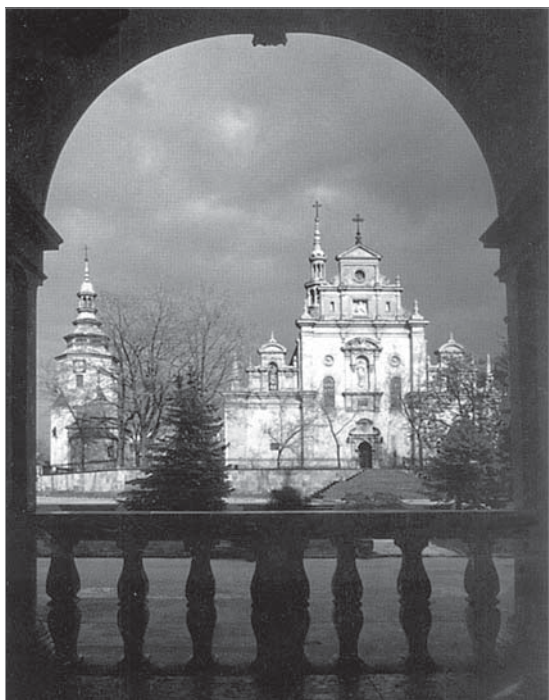
Pieniądze na akcję „Kromka chleba” można wpłacać na konto **PKO BP S.A. I O/Centrum Warszawa 70 1020 1013 0000 0102 0002 6526** z dopiskiem „Kromka chleba”. (KAI/gm)

To warto wiedzieć – z dziejów kieleckich świątyń

Opracowała Ewa Matek

Często odwiedzamy kieleckie świątynie, ale czy znamy ich historię? Na terenie miasta znajdują się 23 świątynie. Zdecydowana większość kościołów pochodzi z XX wieku. Kilka jednak wyróżnia się wielowiekową historią i dużą wartością zabytkową.

Dzisiejsza **Bazylika Katedralna p.w. Wniebowzięcia NMP** stoi w miejscu romańskiej kolegiaty ufundowanej w XII w. przez bp Gedeona. Obecny wygląd barokowej trójnawo-



Bazylika Katedralna

Fot. Jacek Pernal

wej, orientowanej bazyliki otrzymała Katedra po licznych przebudowach prowadzonych od XII do XIX w. Późnobarokowy ołtarz główny według projektu Fontany wyrzeźbił Antoni Frąckiewicz. Cennym zabytkiem sztuki jest zdobiący go pełen dynamizmu obraz Wniebowzięcia NMP namalowany przez Szymona Czechowicza ok. 1730 r. w Rzymie. Ustawione przy ścianach stalle (ławki dla duchowieństwa) pochodzą z XVII w. Nad nimi P. Niziński wykonał malowidła ściennie wzorowane na obrazach Jana Matejki.

W katedrze znajduje się 10 późnobarokowych oltarzy.

W nawie bocznej od południa znajduje się słynący łaskami obraz Matki

Bożej Łaskawej z XVII w. przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Ojciec Święty Jan Paweł II podczas wizyty pasterskiej w Kielcach (3 czerwca 1991 r.) koronował obraz.

Do cennych elementów wystroju katedry należą: tryptyk łagiewnicki z ok. 1500 r. (stanowi typowy przykład malarstwa średniowiecznego), renesansowy nagrobek Elżbiety z Krzyckich Zebrzydowskiej wykonany z czerwonego marmuru w obramowaniu z piaskowca, barokowa płaskorzeźba matki Bożej z Dzieciątkiem z galeny (rudy ołowiu) wydobytej na Karczówce.

W Katedrze można, po uprzednim uzgodnieniu z kancelarią parafialną, odwiedzić skarbiec mieszczący się na piętrze. W skarbcu znajdują się cenne dzieła sztuki sakralnej: rękopisy z XIV-XVI w., starodruki, naczynia i szaty liturgiczne, gotycki kielich z 1362 r., relikwiarz herbowy z 1270 r., Antyfonarz Kielecki z 1372 r., mszał z przełomu XV i XVI w. oraz kolekcja starych ornatów.

W podziemiach Katedry znajduje się krypta z grobami kieleckich biskupów. Obok świątyni usytuowane są: XVIII-wieczna dzwonnica

z zegarem, barokowa kaplica z 1760 r. i symboliczny grób Wojciecha Bartosa Głowackiego.

Nieopodal, także na Wzgórzu Zamkowym położony jest **Kościół p.w. Świętej Trójcy**. Jest to jednonawowa, orientowana świątynia wzniesiona w I połowie XVII w. Wczesnobarokowy portal główny z piaskowca zdobiony jest hierogramem IHS oraz



Fot. Paweł Pierściński

Figura św. Barbary wykonana z bryły galeny w kościele na Karczówce

płaskorzeźbą Świętej Trójcy. Do wnętrza wchodzimy przez kruchtę, w której umieszczono liczne tablice upamiętniające między innymi polskich profesorów z sąsiadującej z kościołem szkoły. Wyposażenie świątyni pochodzi głównie z XVIII w.: barokowe i póź-



Fot. Jacek Pernal

Kościół p.w. Św. Trójcy

nobarokowe ołtarze, ambona, trzykondygnacyjny chór. Na sklepieniu późnobarokowa dekoracja stiukowa. Kościół ten opisał m.in. w „Syzyfowych pracach” Stefan Żeromski.

Kościół p.w. Świętego Wojciecha wybudowano w XVIII w. w miejscu pierwszego, niewielkiego, drewnianego kościoła z XI w. (na terenie najstarszej osady i grodu obronnego). Pierwotnie pełnił funkcję kościoła cmentarnego. W 1763 r. na miejscu drewnianej świątyni wybudowano barokowy, mурowany kościół ufundowany przez Jana Rogalę. Obecna świątynia została wydatnie powiększona w XX w. We wnętrzu znajdują się obrazy z 1889 r. namalowane przez Jana

w 1622 r. zarazą. Wzniesiony z prostych brył geometrycznych zespół klasztorny zwieńczają pokryte blachą miedzianą barokowe hełmy wieży i sygnaturki.

W jednonawowym kościele na szczególną uwagę zasługuje wykonany w marmurze checińskim ołtarz główny z obrazami patrona świątyni i Świętego Kazimierza. Pozostałe wyposażenie pochodzi z okresu rokoka.

W rokokowym ołtarzu kaplicy kościoła umieszczono XVII-wieczny posąg patronki górników – Świętej Barbary. Wykonano go z nietypowego materiału, jakim był rzadko spotykanej wielkości samorodek rudy ołowiu – galeny. O legendarnej historii tego znaleziska opowiadają umieszczone na zachodniej ścianie kaplicy tablice. Przy ołtarzu stoją dwa XVIII-wieczne świeczniki marmurowe, zdobione typową dla rokoka ornamentacją.

Przy dobrej pogodzie warto wejść na wieżę, by podziwiać panoramę Kielc

i okolic (informacje o możliwości wejścia w klasztorze).

Kościół Garnizonowy wprawdzie nie ma tak bogatej historii jak poprzednio omawiane, jednak przyciąga uwagę swoją architekturą w stylu bizantyjskim. Jest to dawna cerkiew z roku 1902 wzorowana na Soborze Izaakowskim w Petersburgu. W okresie międzywojennym świątynię odremontowano i przystosowano do liturgii rzymskokatolickiej, przeznaczając ją na kościół garnizonowy p.w. Matki Bożej Królowej Polski. Wzniesiona na planie krzyża greckie-



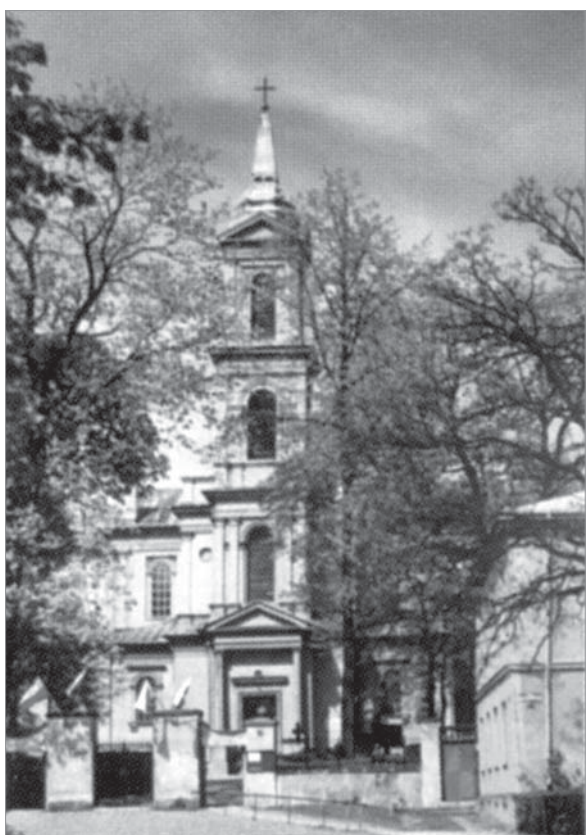
Kościół p.w. Św. Karola Boromeusza na Wzgórze Karczówka

go (równoramienne) budowla nakryta jest okazałą centralną kopułą. W 1925 r. została przekazana katolickiemu duszpasterstwu wojskowemu i po remoncie erygowana jako parafia wojskowa. Wyposażenie wnętrza pochodzi głównie z 1926 r.

W kościele wmurowane są tablice poświęcone żołnierzom i partyzantom poległym w obronie Ojczyzny. □

Bibliografia:

1. Praca zbiorowa, Kielce i okolice, Agencja JP, Kielce 1998.
2. A. Konopacki, R. Kulak (red.), Z notatnika przewodnika, Nr 1/2003, Agencja JP, Kielce.



Kościół p.w. Św. Wojciecha

Stykę: „Rozmnożenie chleba” w ołtarzu głównym oraz „Święta Rozalia” w zwieńczeniu prawego bocznego ołtarza. W zachodniej części stoi figura Chrystusa Frasobliwego (tzw. „Ilatarnia zmarłych”) z 1732 r.

Na placu przed kościołem zachowano fragment muru, przed którym Niemcy publicznie rozstrzelali w 1943 r. zakładników – żołnierzy Armii Krajowej.

Zespół Klasztorny na Karczówce p.w. Św. Karola Boromeusza ufundował w XVII w. biskup krakowski Marcin Szyszkowski, jako wotum za ominięcie Kielc przez szalejącą



Kościół Garnizonowy

Fot. Jacek Pernal

3. Praca zbiorowa, Kielce, Agencja JP, Kielce 1994.
4. R. Garus, Kielce – Góry Świętokrzyskie, Przewodnik dla turystów pieszych i zmotoryzowanych, Agencja JP, Kielce 1997.
5. M. Paszkowski, Kielce. Przewodnik, Glob-Tour, Kielce 2003.
6. A. Massalski, R. Garus, Kraina Świętokrzyska i Poniemie, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 1995.
7. Walory przyrodniczo-krajoznawcze Kielc, Agencja JP, Kielce 2003.
8. J. Kuczyński, Wokół Kielc, Kraków 1981.

Fot. Jacek Pernal

Wiosenny spacer z modlitwą

Paweł Mularczyk

Wielki Post sprzyja przemyśleniom i rozważaniom na temat męki Pana Jezusa. W kościołach odprawiane są nabożeństwa Drogi Krzyżowej, gdzie w szczególny sposób koncentrujemy się na trudzie i cierpieniu Zbawiciela niosącego krzyż na Golgotę i na Jego śmierci, dającej nam życie.

Może warto w tych dniach prze-spacerować się po szczególnych zakątkach Kielc, gdzie na świeżym powietrzu możemy kontemplować wydarzenia, które miały miejsce niespełna dwa tysiące lat temu w Jerozolimie.

Możliwość takiej wędrówki dają nam między innymi niedawno odnowione kapliczki Drogi Krzyżowej prowadzące z parku obok Pałacu Biskupów, aż na Karczówkę. Zostały one wzniesione prawdopodobnie w XVII wieku jako wotum dziękczynne za



Wzdłuż drogi łączącej Karczówkę z kieleckim Wzgórzem Zamkowym stoi kilkanaście murowanych kapliczek, które są jednocześnie stacjami Drogi Krzyżowej

ocalenie mieszkańców Kielc od zarazy panującej w okolicznych miejscowościach. Przechodząc od kapliczki i rozważając kolejne stacje Męki Pańskiej wchodzimy coraz wyżej, by przy ostatniej, czternastej

stacji, stanąć na najwyższym wzniesieniu w Kielcach – mierzącej 319 metrów nad poziomem morza – Karczówce. Z położonego nieopodal tarasu widokowego, przy odpowiedniej pogodzie, możemy podziwiać fantastyczną panoramę naszego miasta i jego malownicze okolice.

Na wzgórzu Karczówkowskim znajduje się kościół pod wezwaniem św. Karola Boromeusza. Został on ufundowany w 1624 roku przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego. Była to pierwsza budowla, która stanęła na tym wzgórzu. Dopiero w latach 1629-1631 powstały zabudowania klasztoru dla bernardynów. Ostatni z bernardynów zmarł przed pierwszą wojną światową – odtąd zabudowania klasztorne pozostały puste. Dopiero w 1957 roku klasztor zajęli księża Pallotyni, którzy teraz prowadzą tam parafię i nowicjat.

O burzliwej historii klasztoru można dowiedzieć się z tablic umieszczonych na ścianach kościoła.

Do świątyni wchodzimy po barokowych schodach powstałych w drugiej połowie XVIII wieku. Rokokowe wnętrza kościoła nastroja do zagłębienia się w modlitwie. We wczesnobarokowym ołtarzu głównym wykonanym z marmuru chełmińskiego umieszczone są obrazy patrona świątyni i św. Kazimierza. Warto zwrócić też uwagę na trzy rokokowe ołtarze boczne z XVIII wieku, ambonę, chór i prospekt organowy.

Jednym z ciekawszych miejsc, które zawsze wzbudzało zainteresowanie zwiedzających, jest kaplica św. Barbary, a w niej rzeźba świętej, wykonana w 1646 roku z jednej bryły rudy ołowiu (galeny). Legenda głosi, że górnik Hilary Mała znalazł w kopalni położonej gdzieś niedaleko

Karczówki trzy wielkie bryły galeny. A. Czechowski – starosta dóbr biskupich – podsunął pomysł, by z największej bryły rudy ołowiu powstała rzeźba św. Barbary (patronki górników) dla kościoła na Karczówce,



Główne wejście do kościoła na Karczówce

z drugiej rzeźba Madonny z Dzieciątkiem dla kolegiaty kieleckiej i popiersie św. Antoniego znajdujące się w kościele w Borkowicach. Tak też się stało. Legendę opisującą tę historię wryto w XVIII wieku na marmurowej tablicy. Obecnie możemy ją zobaczyć na ścianie kaplicy św. Barbary, obok rzeźby, której dotyczy.

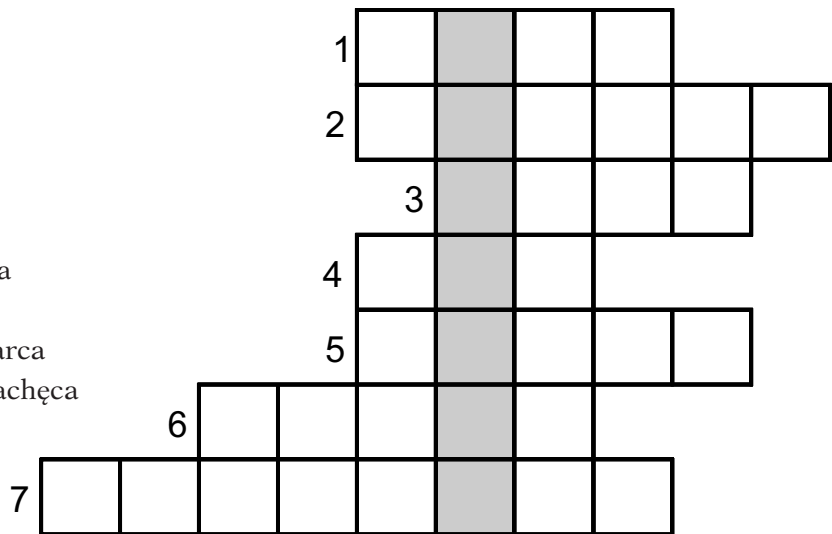
Jeżeli chcemy spojrzeć na nasze miasto z niecodziennej perspektywy, to możemy wejść na wieżę i z punktów widokowych podziwiać rozciągające się przed nami krajobrazy. Do domów nie musimy wracać tą samą trasą, którą wchodziliśmy (wzdłuż kapliczek Drogi Krzyżowej). Możemy zejść szlakiem leśnym – na zachód od klasztoru. Ścieżka prowadzi przez las aż do polanki u podnóża wzniesienia karczówkowskiego. Tam skręcamy w prawo, by po chwili dojść do „cywilizacji”. Po drodze możemy cieszyć się pięknem budzącej się do życia po zimowym śnie przyrody.

Taka wycieczka z pewnością będzie bardzo dobrze spędzonym czasem. Będziemy mogli poznać bliżej historię i piękno naszego miasta, zastanowić się chwilę nad naszym życiem. Spacer pozwoli też rozruszać zastałe po zimie kości, a kilka głębokich oddechów w lesie na zboczu Karczówki napełni nas wiosenną radością i optymizmem. Do zobaczenia na szlaku! □

Zdjęcia: <http://www.karczowka-palotylni.kielce.opoka.org.pl>

Połam trochę główkę i rozwiąż krzyżówkę!

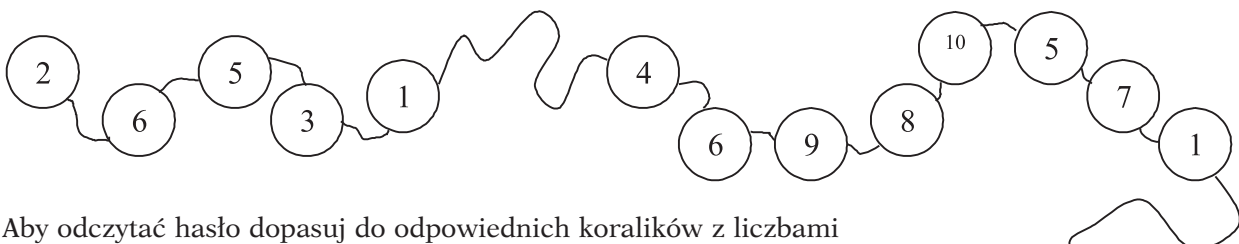
1. Imię żeńskie
2. Lepią go dzieci w zimie
3. Jeszcze mamy tę porę roku
4. Stał z Maryją pod krzyżem Jezusa
5. Na nim zmarł Chrystus
6. Jego imieniny obchodzimy 19 marca
7. Wielki Post szczególnie do niej zachęca



Weź kredkę i pomaluj troszeczkę...

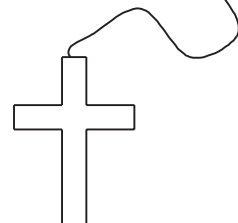


... a na koniec tamigłówka



Aby odczytać hasło dopasuj do odpowiednich koralików z liczbami odpowiadające im literki.

- | | | | | |
|-------|-------|-------|-------|--------|
| 1 - A | 3 - G | 5 - O | 7 - W | 9 - Z |
| 2 - D | 4 - K | 6 - R | 8 - Y | 10 - Ż |



Święty Józef

Myślę, że św. Józef
nie jest tylko figurą do... bożonarodzeniowej szopki,
pokornym, aż po bezczynność,
milczący, milczący, milczący.

Jako stolarz –
musiał mocniej pociągnąć heblem,
aby dorastający Jezus mógł dobrze rozróżnić
między łagodnym i chropowatym sercem.

Jako cieśla –
musiał dobrze przyłożyć siekierą,
aby Jezus mógł kiedyś powiedzieć,
że trzeba wziąć rozbrat, oby na zawsze,
z tym co zbyt cenne i grzeszne.

Musiał też odrzucać zdecydowanym gestem
wszelkie kawałki drewna niepotrzebne,
aby Jezus wzrastający w latach przyzwyczajał się powoli
do jedynie dwóch belek krzyża,
niezbędnych dla zbawienia ludzkości.

Jako kowal –
musiał dobrze uderzyć młotem,
by w jedno ciało połączyć osobne części,
aby dorastający Jezus z wyprzedzeniem mógł pojąć
bolesną więź drzewa z krwawymi gwoźdźmi.

Jako rzemieślnik –
musiał materii bez nazwy, bez imienia,
nadawać nową formę życia,
aby i Jezus mógł się uczyć,
jak przekazać prawdę o potrzebie nowego zrodzenia.

Jako twórca, artysta, rzeźbiarz –
dlaczegoż nie nazwać go również tak? –
tworzył swoje dzieła w przejrzysty sposób,
czy to w blasku dnia, czy w ciemności nocy,
aby pewnego razu Jezus mógł rzec,
że nie można światła trzymać pod korcem.

I może się wydawać nie na nasze czasy,
bo jakże mógł tak czysto trwać przy tak ślicznej paninie,
dla której inny straciłby umiar i opanowanie?
Ale to wszystko po to,
aby Jezus mógł wynieść potem
do rangi błogosławieństwa tę cnotę.

We wszystkim co czynił,
był robotnikiem uczciwym.
Jego praca nigdy nie była kiczem.
I Jezus uczył się za jego przykładem,
i czynił w swej misji...
to samo.

Vitalis

CREMISAN – JEROZOLIMA, 19.03.2003



Grafika: Archiwum

Kalendarium – marzec 2004

- **Droga Krzyżowa** w piątki Wielkiego Postu:
o godz. 8³⁰ dla dorosłych, o godz. 16³⁰ dla dzieci
i o godz. 17³⁰ dla dorosłych i młodzieży
- **„Gorzkie żale”** w niedzielę Wielkiego Postu o godz. 17⁰⁰

- 4.03 Święto św. Kazimierza, królewicza
- 7.03 2 Niedziela Wielkiego Postu
- 14.03 3 Niedziela Wielkiego Postu
- 16.03 Dzień Modlitw w intencji Ojca Świętego
Jana Pawła II
- 19.03 Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP
- 21.03 4 Niedziela Wielkiego Postu
- 24-26.03 Rekolekcje dla młodzieży gimnazjalnej i dzieci**
- 25.03 Uroczystość Zwiastowania Pańskiego
- 28-31.03 Rekolekcje dla młodzieży i dorosłych**
- 31.03 Wspomnienie św. Jana Bosko

Kancelaria parafialna czynna:

poniedziałek 15 - 17, wtorek 10 - 12 i 15 - 17
czwartek 15 - 17, piątek 10 - 12 i 15 - 17
tel. 366-00-92, e-mail: kancelaria@salezjanie.kielce.pl
Konto: PKO BP II/O Kielce, Nr 10202632-170992-270-1

Biblioteka parafialna i czytelnia czynne:

wtorki, środy i czwartki 16 - 18

Lokalna grupa Caritas

dużuruje we czwartek w godz. 16 - 18

Redakcja przy Oratorium Świętokrzyskim Świętego Jana Bosko w Kielcach

☒ 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57 ☎041 346 15 75 ☎041 366 00 92

☎ <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Redaktor wydania: Zdzisław Brzęk SDB ☎041 366 00 92, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Studio DTP: Grzegorz Mróz jr. ☎0692 804 681, e-mail: grzegorz.mroz@schuman.org.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Druk: COLOR PRESS ☒ 25-650 Kielce, ul. Długa 31 a ☎041 366 95 22 ☎041 366 16 71 ☎0601 47 13 47

**wszystkie
wpływy z gazety
przeznaczone są
na działalność
statutową**

Nakład: 750 egz.